

Dr hab. Karol Maliszewski
Profesor Uwr.
Uniwersytet Wrocławski
Wydział Filologiczny
Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej

Nowa Ruda, 10.07.2023 r.

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MAGISTRA KRZYSZTOFA SZTAFY PT. *FAZA ISTNIENIA. LIRYKA TOMASZA PUŁKI*

1

Trudno ubrać w słowa to, co było mi dane doświadczać podczas lektury dzieła magistra Krzysztofa Sztafy. Z całą odpowiedzialnością za słowo używam tu pojęcia „dzieło” – tak wiele włożono pracy w wyjaśnienie fenomenu twórczości Tomasza Pułki, tak wiele zaprezentowano stanowisk w tej kwestii i wreszcie (niejako w pocie czoła) wypracowano własną teorię tego specyficznego gestu poetyckiego. I rozmach, i zakres, i rzetelność owego ujęcia godne są podziwu. Poza tym zaprezentowana monografia wydaje się być elementem wieńczącym długą drogę poszukiwań i badań, zapoczątkowaną – jak się wydaje – udziałem doktoranta (jako redaktora) w wydaniu utworów zebranych Pułki w książce pt. *Wybieganie z raju*. Zatem co najmniej od 2018 roku jego wysiłki intelektualne najpierw jako krytyka towarzyszącego, a potem badacza, krystalizowały się wokół specyficznej ekspresji poetyckiej zmarłego w 2012 roku poety. Stworzona monografia jest, moim zdaniem, szczęśliwym połączeniem z jednej strony fascynacji przedmiotem opisu, zaś z drugiej chęci zbadania źródeł owej fascynacji. Oddany został w niej proces uwiedzenia tajemnicą czyjejś liryki, proces przekształcający się dość szybko w coś wyważonego i zobiektywizowanego pod wpływem analizy mechanizmów działania owej tajemnicy w zakresie „przebiegów słownych”, jak i postawy czy egzystencjalnej ekspresji.

Pieczołowitość, z jaką doktorant odtworzył wszystkie możliwe wypowiedzi odnoszące się do obiektu jego badań (nawet te zaistniałe w postaci szczątkowej), jest godna podkreślenia. Autor dotarł do każdej recenzji, wzmianki czy noty i odpowiednio je wykorzystał, dzieląc zawarte w nich sądy bądź polemizując z nimi. Jeżeli już utarły się jakieś obowiązujące opinie na temat każdej z książek Pułki, to doktorant zazwyczaj starał się je zrewidować i zaproponować dojrzsze, szersze spojrzenie, spojrzenie z dystansu, po latach. To stanowi o naukowej dojrzałości doktoranta; lecz nie tylko to, bo dodatkowo

wykazał się umiejętnością tworzenia własnych syntez, w tym największej, jaką jest główna teza pracy, do której za chwilę dojdziemy. Zatem już debiut bohatera monografii, raczej odsyłany do szufladki z juveniliami, jest tu obiektem ponownej lektury i staje się podstawą do zrewidowania oficjalnie przyjętej historyczno-literackiej wykładni. Dla Sztafy ów *Rewers* nie jest owocem wygłupów czytanego nastolatka, lecz bardzo wyraźnym zakreśleniem horyzontu, w który wpisze się późniejsza twórczość debiutanta. Zacytujmy: „Stoję na stanowisku, że nieregularna, chaotyczna kompozycja, formalne niezdyscyplinowanie (czy też niezdecydowanie) oraz rozedrgana, niezogniskowana dyspozycja poznawcza bohatera zawartych w *Rewersie* wierszy – to nie tyle świadectwo >>warsztatowych braków<< nastoletniego Pułki, lecz przewrotna, ale też przemyślana strategia poetycka, jaką podejmuje w swoim debiucie. Strategia ta nada kierunek jego projektowi literackiemu przynajmniej do czasu tomu *Mixtape* i podszyta będzie żarliwą nadzieją ogarnięcia całości doświadczeń, złapania wszystkich >>zagadek<< czy też wyrażoną w *Szkicu z wyraźnym światłocieniem (ołówek, papier zeszytowy)* potrzebą >>wyjaśnienia<< wszystkich tajemniczych kształtów, jakie kłębią się przed rozgorączkowanym mówiącym”.

Tu główna linia polemiki sytuuje się wobec powszechnie przyjętej opinii Jakuba Skurtysa, orzekającego, że Pułka w debiucie nie był jeszcze sobą, że jego pełen erotyków tom był jedynie wprawką, zapisem inicjacyjnych doświadczeń. Zasluga Sztafy polega na tym, że wczytuje się w debiutanckie utwory o wiele bardziej wnikliwie, widząc w nich nader wyraźną zapowiedź dalszych możliwych ruchów – i lirycznych, i filozoficznych, a nawet życiowych – debiutującego nastolatka. Tak właśnie wygląda przyjęty tu model wstępnego rozpoznawania zastanego pola krytyczno-literackiego, model, który rozwija się i przebiega od fazy re-odczytania i ponownego rozpoznania poprzez zaszeregowanie i oznaczenie do zakwestionowania i wyciągnięcia płodnych dla dalszego wywodu, zazwyczaj polemicznych, wniosków. Bardzo dokładnie, wręcz szczegółowo powtarza się ta procedura przy każdej książce Pułki i towarzyszącym jej zespołowi wypowiedzi. Już ten proces, ujawniany poprzez oryginalny i stylistycznie nienaganny zapis, byłby wystarczający do tego, żeby odczytać Pułkę na nowo (co też się w tej pracy dzieje) i wnieść do nauki o literaturze rzeczywistą i istotną wartość. Już w tym momencie byłaby to monografia wybijająca się ponad wszelkie rozproszone głosy dotyczące analizowanej poezji. Stało się jednak inaczej, i podczas lektury odnajdujemy tu o wiele więcej. Włożono więcej pracy i więcej inwencji, niż sugerowałyby wstępne partie monografii. Właśnie to „więcej” spowodowało, że ośmieliłem się w pierwszych słowach użyć formuły „dzieło”.

Cenne jest także umieszczenie literackiego wystąpienia Pułki w kontekście historyczno-literackim oraz historyczno-społecznym (kulturowym). Tutaj te wielostronicowe rozważania kontekstowe na pewno nie poszły na marne. Każda konstatacja przydaje się do czegoś, oświetlając następny aspekt możliwości i potencjalności wystąpienia takiego głosu w latach dziesiątych XXI wieku. Skąd się wziął Pułka, z jakiej tradycji dalszej oraz bezpośrednio go poprzedzającej, a także z jakiego społeczno-politycznego podglebia wyrósł? Na wszystkie te pytania oraz cały szereg pomniejszych otrzymujemy pełne odpowiedzi. To kolejna zaleta tej pracy.

Tu jednak zaczynają się wątpliwości związane z przyjętą metodologią, wyjątkowo mocną zależnością od patronujących doktorantowi idei wywiedzionych z książki Dawida Kujawy pt. *Pocalunki ludu. Poezja i krytyka po roku 2000*. Wykorzystanie pojęcia „duopolu referencyjnego” faktycznie zmusza do ponownego odczytania głośnych dyskusji krytyczno-literackich z przełomu wieków. Ujęcie to wydaje się świeże i przydatne, i co ciekawe da się doskonale wywieść z niego moment zaistnienia Pułki (i jemu podobnych) jako poety. Wszystkie nawiązania, zależności i wpływy od wyżej wymienionych idei i metodologii brzmią wiarygodnie i sporo wyjaśniają z tego, co w owych latach w ferworze „potransformacyjnych dyskusji o liryce krajowej” raczej nie było dostrzegane; a tu wyłożono nam to wreszcie jasno i prosto.

Nie da się jednak, moim zdaniem, tym kluczem pootwierać wszystkiego, zaś jego nadużywanie prowadzi może do pewnych zafałszowań i wypaczeń. Za coś takiego poczytuję obligatoryjne wpisywanie w świadomość debiutanta neomarksistowskiej wykładni kultury, literatury i rzeczywistości. Być może doszedł do niej w stopniowym rozwoju, ale wbijanie go od razu w paradygmat politycznego rozeznania, i zdecydowanego zaangażowania po jakiegokolwiek stronie, jest trochę na wyrost. Moim zdaniem, genialny nastolatek nie był od razu świadomym wojownikiem, biorącym na cel swojej kopii uroszczenia semiokapitalizmu. Jeżeli kiedykolwiek doszedł do owego punktu, to stało się to jednak znacznie później. Tworzenie takiej wizji jego rzekomej społeczno-ideowej nadświadomości wydaje się narzucone siłą; bo tak, jak sądzę, działa wszechogarniający (tzn. wyjaśniający wszystkie zjawiska kulturowe, w tym literackie) impet przyjętej metodologii.

W najprostszy sposób to, co zaszło w umyśle doktoranta, i co wpłynęło na wybór i rozwój narzędzi badawczych, ukazuje ujawniona w lekturze różnica między większą częścią rozważań pisanych ostatnio, a wykorzystanym w pracy artykułem sprzed dwóch lat, napisanym tuż przed wydaniem książki Kujawy. Artykuł pt. *Pasja kresu. Przyczynek do*

poetyckiego rejestru Tomasza Pułki ukazał się czwartym numerze „Wielogłosu” w roku 2021, a w pracy po poprawkach zaistniał jako rozdział szósty. Jego lektura zaskakuje z tego powodu, że powstaje wrażenie wygaszania wspomnianego impetu, wycofywania się z nadmiernie upolitycznionego stanowiska interpretacyjnego. Ale to nie jest wygaszanie, to jest sięgnięcie do początków własnego myślenia o poezji Pułki, tego jeszcze sprzed „neomarksistowskiego ukąszenia”. Czytamy ten rozdział nieco zdumieni, zadając sobie nawet pytanie „gdzie się podział Kujawa”, a przede wszystkim „gdzie podział się Guattari, gdzież Lazzarato”? Widać, że jeszcze wtedy Sztafa myślał i pisał w duchu hermeneutycznym („rejestr poetycki definiuję ogólnie jako temperament oraz dynamikę lirycznej wypowiedzi”), jednak uznał w pewnym momencie ten kanon za wyczerpany, a przy Pułce już chybiony. Szukając innej drogi, postawił na „ponowne upolitycznienie poststrukturalistycznego dziedzictwa”.

Rozumiem i szanuję dojrzewanie doktoranta, te wszystkie przeskokki i metamorfozy, a nawet im kibicuję. Sygnalizuję tylko niepokój związany ze zbyt dużym uwiedzeniem przez pewien typ filozofowania, traktowany tu wręcz bałwochwalczo – niektóre wywody przypominają gesty egzegety jakiejś nowej Biblii. Stąd wspomniany ślad pęknięcia, przejścia z wciąż chowanej w głębi, „czającej się” hermeneutyki do jej zaprzeczenia w mocno zideologizowanym, politycznym duchu. Oczywiście rozdział rozszerzono o konieczne wstawki z Guattariego, które zgrabnie korygują niejasny (czy też zaburzony) status tej części wypowiedzi. Zresztą Sztafa szczęśliwie wygrywa i w tym fragmencie pracy, biorąc tak wiele ze „schizoanalitycznych” wzorów – hermeneutyka „czysta” na niewiele by się zdała, jeśli chodzi o psychopatologiczny charakter później poezji Pułki, natomiast umieszczenie jej w perspektywie jaźni zapętlonej przez uwarunkowania semiokapitalistycznego reżimu coś jednak wyjaśnia albo przynajmniej próbuje to zrobić.

Jeszcze co do „wielostronicowych rozważań”... Zdarzało mi przy lekturze odnosić wrażenie przeładowania, szczególnie na widok samoczynnie usamodzielniających się dygresji, urastających do rozmiarów rozprawy w rozprawie, książki w książce. Zaburzało to ogląd całości i rzucało cień podejrzenia na to, czy doktorant panuje nad przejrzystością wywodu i kompozycją pracy. Jeszcze można zaakceptować nadmiernie rozbudowany wątek poezji cybernetycznej (nadmiernie wobec rzeczywistego wpływu na praktykę twórczą Pułki), bo mieści się w poezjocentrycznym profilu pracy, natomiast kilkanaście stron rekapitulujących główne założenia i dzieła krytyków późnego kapitalizmu (oraz związanej z nim produkcji artystycznej) wydaje się trochę sztuką dla sztuki, będąc dokumentem teoretycznych fascynacji chwilami nieprzystającym do zasadniczego tematu monografii.

Może podczas prac redakcyjnych (przed jej wydaniem) dałoby się te popularyzatorskie zapędy dotyczące „maszynocentrycznych systemów znakowych”, oraz innych im pokrewnych zjawisk, jednak trochę skorygować czy skrócić?

3

Mistrzostwo tego namysłu, ale także pióra, uwidoczniło się szczególnie w rozdziale piątym, zatytułowanym *Jak działa wiersz dysinformatywny (Mixtape, Zespół szkół, Cennik)*. To najbardziej oczywiste osiągnięcie tej pracy, wprowadzenie namysłu nad poezją Pułki na jakiś inny już poziom uogólnienia, a przy okazji ustanowienie czegoś w rodzaju nowego pozycjonowania dorobku tego poety na mapie zjawisk, prądów i osobowości poetyckich początku XXI wieku. Monografia Sztafa pozostawia daleko w tyle wcześniejsze próby rozpoznania omawianej poezji, a wybierając to, co najlepsze z dociekań Marty Koronkiewicz, Jakuba Skurtysa, Pawła Kaczmarek, Łukasza Żurka (i innych) zdecydowanie przekracza osiągnięty pułap tych rozpoznań. Nikt wcześniej nie poważił się na podjęcie zadania całościowego opisu dorobku krakowskiego poety, i to jeszcze w tak interesującym wydaniu, cechującym się bogactwem i wielostronnym ujęciem. Nikt też wcześniej nie próbował tak gruntownie opisać późną, ciemną fazę wspomnianej twórczości – fragmenty monografii poświęcone temu zagadnieniu są na pewno pionierskie.

Pośród tych największych osiągnięć pracy na pierwszym miejscu stawiam scharakteryzowaną przez Krzysztofa Sztafę „teorię wiersza dysinformatywnego”. Wydaje mi się, że przy okazji formułowania tej teorii, autor rozprawy natrafił na największą do pomyślenia trudność interpretacyjną, z którą mimo wszystko zgrabnie i pomysłowo sobie poradził. Chodzi o wpisane w późne utwory Pułki blokowanie dostępu, wymykanie się interpretacji, świadome jej uniemożliwianie czy unieważnianie. Opowiedzieć o czymś, co z założenia lokuje się poza interpretacją, jest dużą sztuką. Wracając do „wiersza dysinformatywnego”, autor przedstawia go najpierw w wersji pierwotnej, czerpiąc z notatek samego poety, który w dość mglisty sposób wyobrażał sobie realizację postulatu tworzenia tego typu tekstów. Następnie Sztafa interpretuje próby dotarcia do mechanizmów działania takiego tekstu, dokonywane przez innych krytyków, którzy – odnosi się teraz takie wrażenie – rozmijali się, przechodzili obok albo też ślizgali się po temacie. Dopiero autor tej monografii ustawia w odpowiednim świetle omawiane zjawisko, przyszpila je w myśl postulatu brzmiącego następująco: „Żeby sensownie pisać o poezji Pułki, trzeba zerwać z tradycją hermeneutyczną, ale również zrezygnować z okołodekonstrukcyjnych schematów myślenia o wierszu”. Doktorantowi udaje się wykazać jałowość tych dwóch dróg i robi wszystko, by

zaufać trzeciej drodze i uwierzyć w jej wyjaśniającą moc sprawczą. To ona określa charakter miar przykładanych do rzekomo „nieczytelnego” utworu poetyckiego. Miary te związane są z mechanizmami władzy aktualizującymi się w języku – „ekspresja funkcjonuje wewnątrz aparatów kontroli i jest w dużej mierze od nich zależna”.

Wiersz dysinformatywny jawi się zatem jako eksces wymierzony w ów aparat, wiązka słów na moment paraliżująca jego dominację. Tu koniecznie należy podać cytat, podsumowujący istotę oryginalnych rozpoznań Sztafa: „W interesującym mnie ujęciu wiersz dysinformatywny Pułki traktuję przede wszystkim jako pewien płaski układ wypowiedzenia, splatający różne formy semiotyzacji i korzystający z nich w taki sposób, aby możliwe stało się pomyślenie form życia poza cieniem aparatów kontroli późnego kapitalizmu. Wiersz ten nigdy nie będzie odsyłał poza rzeczywistość społeczną – częściej będzie penetrował kształtując ją aparaty kontroli i wytwarzał efekt produktywnej defamiliaryzacji, wyeksponowania pewnego nie-miejsca, pozwalającego uwolnić życie od nakładanych nań reżimów”.

4

Mając na uwadze rychłe wydanie (oby tak się stało!) omawianej monografii, pragnąłbym podsunąć autorowi oraz potencjalnemu redaktorowi kilka tropów. To są te nieliczne miejsca, w których zabrakło dokładności i gdzie pojawił się cień rozgardiaszu – być może spowodowany przez pośpiech. Wykryte potknięcia nie mają, rzecz jasna, większego wpływu na pozytywną ocenę całości.

Tak więc zastanawiam się nad adnotacjami dotyczącymi cytatów ze strony „niedoczytania.pl”. Skoro ta jest niedostępna i nie mogę sprawdzić ich prawdziwości, jakim sposobem autor dotarł do wykorzystanych fragmentów? Poza tym wyraźnie przejęzycza się na stronie 11, informując o cyklu felietonów Pułki w portalu „nieszufłada.pl”. To w końcu jakie jest źródło cytowania – niedostępna strona „niedoczytania.pl”, czy też całkowicie dostępna „nieszufłada.pl”? Idąc tropem cytatów, raz po raz natrafiałem na inne jeszcze „niefrasobliwości”. Proszę wybaczyć, że część z nich dotyczyć będzie noworudzkiego – a nie, jak pisze Sztafa, rudnickiego – krytyka Karola Maliszewskiego. Na stronie 24, cytuje się długi fragment jego tekstu pt. *Proste zestawienia i dalsze konsekwencje*. Cytuje się niedbale, czego efektem jest fraza „prawie w centrum przydzielających na sile podziałów”. Oczywiście, w oryginale mamy „przybierających na sile podziałów”. Na stronie 27. mowa o symbolicznym „tak” barbarzyńców i takimż „nie” klasycystów, tymczasem w

przywoływanym tekście było dokładnie odwrotnie. To jednak drobiazg w porównaniu z istotniejszą gafą, która częściowo podważyła moje zaufanie w wiarygodność cytowania młodego badacza. Otóż prezentując wypowiedzi dotyczące *Rewersu*, sięga po kilka zdań wspomnianego krytyka, opatrując je przypisem wskazującym na książkę *Rozproszone głosy*. Zdziwiło mnie niepodanie strony, z której zacytowano, więc zacząłem przeglądać zdjętą z półki książkę i, niestety, nie znalazłem tego fragmentu. Cóż się wydarzyło? Fragment ten owszem zaistniał, lecz w dwa lata później wydanej książce pt. *Po debiucie. Dziennik krytyka*. Przy okazji omawiania „wiersza ponowoczesnego” zarzuca się wspomnianemu krytykowi terminologiczne rozchwianie, wyrażające się w tym, że do „ponowoczesnego worka” pchał Marcina Świetlickiego i Jacka Podsiadłę. Otóż nie pchał, rezerwując ponowoczesność tylko dla „linii Sosnowskiego”, zaś w cytowanym tekście skupiał się na tak rozumianych wierszach Macieja Meleckiego, Darka Foksa, Tomasza Majerana, Dariusza Sośnickiego i Mariusza Grzebalskiego. Niekiedy autor w ferworze pisania negował logiczne następstwo zapisów. Na stronie 29. cytowana jest książka Joanny Orskiej, ale nie wiemy jaka, bo „ibidem” nie odsyła nas do wcześniejszej adnotacji. Zerkając do bibliografii, domyślamy się, że prawdopodobnie chodzi o *Performatywy*. To samo z dziełem Deleuze’a i Guattariego pt. *Tysiąc... (Plateau)*, pojawia się w przypisie na stronie 111. w formie skróconej, szczątkowej, sugerując wcześniejsze zaistnienie, jednak nigdzie nie można znaleźć pierwotnego, podstawowego przypisu. Brakuje też ulokowania bardzo ważnego w początkowej fazie pracy tekstu Andrzeja Sosnowskiego pt. *Apel poległych*, liczne cytaty biorą się z powietrza, znów należy się tylko domyślać i szukać w bibliografii. Na stronie 123. w przypisie tylko krótki sygnał – *Trop w trop*, (bez podania strony, jest tylko s. ...) i tu konsternacja, bo wcześniej nie wspomniano ani o autorze, ani o dziele. Następnie na stronie 31. cytuje się Krzysztofa Koehlera, ale nie podaje się źródła; podobnie na innej stronie (nie pamiętam której) przywołuje się opinię Marka Zaleskiego... Cytat mnie zaciękał, chętnie przeczytałbym cały artykuł tego badacza, nie ma jednak przypisu. Z innych drobiazgów: pisownia nazw czasopism. Tu mamy na przykład „Literaturę na świecie” oraz „Tygodnik powszechny”, zaś obowiązująca norma wskazuje na konieczność pisania dużej litery także w drugim członie nazwy, więc „Literatura na Świecie” oraz „Tygodnik Powszechny”. Na koniec już tylko niektóre literówki, których wykazanie ułatwi pracę redakcyjną nad książką: strona 27. – „wgląb” (!), strona 28 – „spór o barbaryzm i klasycyzm z ostatniej dekady XXI wieku”, ma być „XX wieku”, strona 271 (przypis) – zamiast indywiduum, mamy „inwydwiduum”, strona 154 – „włożenie kij w mrowisko” (kija). I jeszcze ten kuriozalny i prostacki, tak bardzo niepasujący do wyrafinowania tej pracy, zwrot „na tę chwilę” (str. 76) koniecznie należy usunąć.

Rekapitulując, powtarzam – to wszystko nieistotne drobiazgi, które prędzej czy później wychwyci wnikliwy redaktor. Niewiele znaczą, stojąc naprzeciw olbrzymiej intelektualnej budowli, w której nie tylko oryginalnie i odkrywczco scharakteryzowano pewien typ „nadmiarowej” liryki, opartej na „szale postrzegania”, ale również dostarczono użytecznych narzędzi dla badania najnowszej poezji. Wydaje mi się, że wspomniana budowla mocno zaznaczy się w literaturoznawczym krajobrazie i rzuci zauważalny cień na jakiegokolwiek dalsze poszukiwania naukowe w zakresie „najmłodszego wiersza polskiego”. Krzysztof Sztafa jako jej architekt i jednocześnie budowniczy zasługuje na uznanie, czego wyrazem, moim zdaniem, powinno być nagrodzenie tej pracy wyróżnieniem. Tą jednoznaczną konkluzją kończę recenzję.

Karol Maliszewski